

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można na wszystkich pocztach i w księgarniach u listowego. Początkowe numery z tego kwartału mamy w zapasie i przesyłamy je każdemu, kto jeszcze teraz „Gazetę Olsztyńską“ zapisze.

Prosimy jeszcze teraz o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej.“

Co słycać w świecie?

Cesarz Wilhelm bawi ciągle w Anglii, gdzie na jego cześć odprawiają się wspaniałe uczyty i festyny. Królowej angielskiej Wiktorii ofiarował cesarz portret swój w naturalnej wielkości, oprawiony w złoczone ramy. Gazety angielskie rozpisują się obszernie o politycznym znaczeniu bytności cesarza w Anglii, przy czem nadmieniają, że Anglia otwarcie do potrójnego przymierza, zawartego pomiędzy Niemcami, Austryą i Włochami, przystąpić nie może, bo na to stosunki nie pozwalają. Nie to jednak nie przeszkadza, aby prywatna przyjaźń pomiędzy Anglią a Niemcami została zachowana.

— Na kolejach niemieckich co chwilę teraz zachodzi jakiś wypadek nieszczęśliwy. Z Berlina wyjeżdżała w sobotę młodzież szkolna na wakacje do Bawaryi w góry. Było ich razem w Berlinie 1200, dano im więc trzy pociągi; około godz. 6-jej z południa wyjechał pierwszy, po każdym 20 minutach puszczone drugie dwa. W Hali przyłączyło się więcej młodzieży, tak że razem z innymi podróżnymi jechało wszystkich 2000 osób. Drugi pociąg idący wprost do Monachium, wykoleił się około godz. 9-tój wieczorem pod Egolsheim. Lokomotywa wyleciała z szyn i zwała się z nasypu, ciągnąc za sobą 9 wagonów, które się podruzgotały. Maszynistom nic się nie stało, tylko niejaka pani Dupont, osoba 60-letnia została na śmierć zgniecioną. Prócz tego zostało 6, i to 4

panie a dwóch chłopców ciężko, a 13 osób lekko rannych.

— Orędownik państwowy pruski ogłosił w sobotę 11-go bm. ustawę o użyciu pieniędzy niewypłaconych biskupstwu i księżom, datowaną dnia 24 czerwca. Na diecezję chełmińską przypada 983,565 m. 37 fen. na warmińską 1,037,239 m. 24 fen., na archidiecezję gnieźnieńską i poznańską 1,954,205 marek 27 fen.

Rumunia. Następca do tronu rumuńskiego, książę Ferdynand Hohenzollern narobił nie mało kłopotu dworowi rumuńskiemu i całej rodzinie. Zakochał się nieborak w pannie Wakaresku, córce zwykłego wołoskiego szlachcica, już się jej oświadczył formalnie i w tych dniach miały się odbyć zaręczyny tej pary, naturalnie, jeśli rząd odnośnie narodu na to zezwoli, gdyż jak wiadomo, książę panujący nie może bez zezwolenia narodu żenić się z poddanką. Tymczasem książę Ferdynand zakochany na zabój w pięknej pannie, dopomaga mu w tem jeszcze jego ciotka, królowa rumuńska, a najświeższe wiadomości z Wiednia doniosły, że młody książę małżeństwa z panną Wakaresku się nie wyrzeczy i że raczej gotów jest zrzec się tronu rumuńskiego. Ciekawa rzecz, jak się ta miłosna awantura skończy. Ostatnia wszakże depesza donosi, że król Karól rumuński stanowczo oparł się takiemu małżeństwu, że królowa Elżbieta rumuńska skutkiem tego mocno się rozchorowała, książę Ferdynand Hohenzollern wyjechał do Sigmaringen, panna Helena Wakaresku, dama dworu królowej Elżbiety, opuszcza stanowisko dotychczasowe i przenosi się wraz z ojcem na dłuższe mieszkanie do Rzymu.

Hiszpania. Jedynym katolickim rządem w Europie w najlepszym znaczeniu tego wyrazu jest obecnie rząd hiszpański. Dowodem tego jest oświadczenie ministrów w Izbie posłów, dotyczące sprawy robotniczej. Minister spraw wewnętrznych wyraził życze-

nie, aby wszelkie nowe prawa robotnicze tylko w ten sposób były układane, jak tego Ojciec św. w ostatniej Encyklice sobie życzy. W senacie zaś czyli w radzie najdostojniejszych przedstawicieli państwa hiszpańskiego odezwał się prezes ministrów tak: „My nie jesteśmy tylko ministrami królowej i katolickiego państwa, ale nadto mamy szczęście sami być katolikami i dla tego miło nam jest przyznać się, iż w naszych zapatrywaniach i we wszelkich czynnościach naszych zgadzamy się z wolą wyrażoną w encyklice Ojca św.“

Ameryka. Silne wstrząśnienie ziemi wraz z łoskotem podziemnym, dały się uczuć ubiegłego poniedziałku w Kalifornii. Za pierwszym wstrząśnieniem zachwiała się latarnia morską, mająca 240 stóp wysokości, co wywołało wielką uwagę między mieszkańcami. Wstrząśnienie odczuło w całym mieście; szeregi domów zostały uniesione, a następnie zapadały stopniowo. Budynki niewykończone runęły natychmiast, kominy spadały na ulice a mieszkańcy, nawpół ubrani wybiegali z hotelów i domów; liczba osób zranionych jest bardzo znaczna.

Chiny. O dalszem prześladowaniu chrześcijan w Wuhu, w Chinach, teraz dopiero nadchodzą pierwsze bliższe wiarogodne wiadomości. Wuhu jest miastem mającem 100 tysięcy ludności chińskiej, między którą znajduje się tylko czterdziestu Europejczyków. Od dawna już obawiano się wybuchu antychrześcijańskich rozruchów. Niechęć krajowców skierowaną jest przeciw misjonarzom francuzkim, którzy w osadzie angielskiej zbudowali wspaniałą katedrę i zakład dla sierót. Troskliwość, z jaką księża wychowywali opuszczone dzieci chińskie, wzbudziła podejrzenie wśród mieszkańców, nie mogli oni bowiem pojąć, że misjonarze robią to bezinteresownie, i zaraz poczęła po mieście obiegać pogłoska, iż robią oni z oczu dzieci lekarstwo. Agenci towarzystw potajemnych podniecili wzburzenia,

jakie ztąd powstały, i Ojciec Przełożony misji zaczął otrzymywać listy, żądające wydania dzieci, i grożące zburzeniem domu misji w razie oporu. Władza została o tem zawiadomiona, lecz nie przedsięwzięła żadnych środków bezpieczeństwa, i zebrało się około 10 tysięcy Chińczyków, którzy podpalili misję. Księża francuzcy zaledwie zdołali ująć z życiem. Nie wielka garstka chrześcian, mieszkających w Wuhu, zebrała się na radę wojenną i każdy został w broń zaopatrzony. Nie było ani jednego okrętu wojennego w pobliżu, i konsul angielski, Colin Ford, zażądał telegraficznie łodzi kanonierskiej. Położenie z każdą chwilą stawało się groźniejsze. Motłoch podpaliwszy misję, udał się do mieszkań Europejczyków, ograbił je i spalił. Urzędnicy celni uratowali kobiety i dzieci europejskie na statku, stojącym na rzece, gdzie były bezpieczne. Konsulat angielski został tylko zrabowany; motłoch usiłował zabić konsula angielskiego i jego żonę, lecz na szczęście udało się obojgu przebranym w chińskie suknie opuścić dom potajemnie. Urzędnicy celni przez dwa dni i dwie noce byli pod bronią i dzielnie odpierali napady motłochu. Dopiero, gdy tłum zagroził spalaniem całej osady europejskiej, władza rozpoczęła kroki celem uśmierzenia zaburzenia. Wichryciele rozproszyli się dopiero na widok dopływających okrętów wojennych, które zaczęły robić przygotowania do bombardowania miasta; gwałtowna ulewa położyła ostatecznie koniec zaburzeniom. Według „Figara“ wywołała to zaburzenie jakaś kobieta, która biegła po

Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy.

(Ciąg dalszy).

Dziad się odrazu porwał na równe nogi, zgarnął te papiery, włożył je w zanadrze, gdzie nosił także szkaplerz, i leci na ten krzyk, wnet spotkał Beldonka i ze złością powiada:

— Widzę, żeś ty, psia szelmo, torby moje zostawił na drodze!...

Chłopak się trzęsie od strachu, aż zębami kłapie i pokazuje palcem w tamtą stronę, gdzie widział ono psisko. Zaraz idą oba ku torbom, straszne rzeczy. Pies się rozwalil na jednej torbie, powyciągał, porzwłóczył z niej wszystko, trzyma w przednich łapach pewnie z pół bochenka chleba i gryzie to z wielkiem zawzięciem. Narobił dużo szkody. Florek się ta wcale psa nie bał, jeno złość go porwała okrutna: jak nie skoczy, jak grzmotnie kijem szkodnika, to pies wszystko wypuścił z

ulicach, krzycząc, że misjonarze katolicy skradli jej dziecko, by je zabić.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyccezya. W niedzielę 12 bm. mieli w Brunsberdze kazanie Ojciec Felicyan o 6 godz. a Ojciec Dominik o 10 godz. przed południem. Po niesporach nastąpiło poświęcenie drogi krzyżowej z przemową. — 25 rocznicę kapłaństwa obchodzą następujący księża dyccezyi warmińskiej: ks. prof. dr. Hugon Weiss i ks. dziekan Antoni Matern w Brunsberdze, ks. dziekan Juliusz Fahl w Reszlu, ks. Hermann Macherzyński w Brunswałdzie, ks. prob. Adolf Ernst w Rautenberg, ks. prob. Andrzej Wunderlich w Pr. Hoładzie i ks. kapelan Jan Woywod w Reichenberg.

List protestanta w sprawie Encykliki papieskiej.

„Moniteur de Rome“ zamieszcza następujący list protestanta w sprawie Encykliki o położeniu robotników:

Ojczyści Święty!

Jakkolwiek nie wyznaję wiary katolickiej, mimo to ośmielam się w imieniu wielu osób tego kraju podziękować Waszej Świętobliwości za wniosłe uczucia, wyrażone w Encyklice, ogłoszonej niedawno u nas, i mam nadzieję, że członkowie duchowieństwa wyteżą całą swoją gorliwość, aby obwieścić ludowi wielkie

gęby, tak mu się na skowyt zebrało, uciekał, a precz po drodze wrzeszczał z żalości i bólu. Teraz na Beldonka przyszło, chwycił go dziad za kark, rznął o ziemię, a potem wyspał pewnie dobre z dziesięć kijów.

— Nicponiu jeden, mówi, Boga w sercu nie masz, żebyś ty krwawą moją pracę dawał psom zjadać!... Tak mi to odpłacasz za opiekę, za wszystko, co ci daję? Dardański osle! świnię ci pasać, nie z ucziwym człowiekiem po świętych miejscach chodzić!...

Chłopak myślał, co sprawiedliwe było to bicie i pomstowanie, bo pies nie miał w sobie żadnej wściekłości; zwyczajnie musiał być tylko głodny i koniec. Ale się i tak splakało dziecko; jeno mu Florek zakazał na głos płakać, to nie beczał całkiem, tylko się łzawił.

Choć był duży przyparek, poszli teraz już dulej, minęli las, dostali się na piachy; żadnej drogi nie znać prawie, tylko naokoło pełno krza jałowcowego i choiny niskiej, co z tego

fakta, tak znakomicie wyrażone przez Waszą Świętobliwość. Jeśli bowiem kiedykolwiek było tego potrzeba, to mianowicie obecnie.

Kiedy się widzi tyle projektów, by zapobiedz złemu, przedkładane przez osoby na pozór uczone i religijne, które jednakże pograżają się w ciemnościach błędu, zamiast pomagać swym bliźnim w odszukaniu światła i prawdy, wydaje się rzeczą słuszną, aby jakaś osobistość, odznaczająca się powagą, wskazała prawdziwą drogę postępowania. W osobie Waszej Świętobliwości uznają wszyscy tego przewodnika uprawnionego: nikt bowiem istotnie nie mógłby przemawiać z większą trafnością i jasnością i Wasza Świętobliwość zasługuje na wdzięczność wszystkich ucziwych ludzi, jakiegokolwiek jest ich wyznanie religijne. Gdyby Wasza Świętobliwość udzielił instrukcyi jakaby uważał za stosowną, by tak wniosłe uczucia, głoszone przez Niego, doszły do wiadomości wszystkich członków, ostatnich nawet trzody Waszej Świętobliwości, wielkie dobro byłoby następstwem tego kroku.

Oby Bóg zachował Waszą Świętobliwość jeszcze przez długie lata, aby lud miał przed oczami wzór prawdziwego Pasterza.

Życząc Waszej Świętobliwości błogosławieństwa Bożego, pozostaję Jego najniższą służą

Karol L. Ward.

Z Warmii

donoszą „Dziennikowi Poznańskiemu“ że Biskup ks. dr. Thiel nie poprze-

mało cienia dla idącego, jeno trzeba by się położyć, jakby miała być jakowa obrada. Florek się dobrze napocił i chłopak także ledwie nogi czuł pod sobą; ale jeden do drugiego słówka nie pisnął, wleki się jak słoma. Kiedy się dobrze zapuścili w one choinki, spojrzą, a tu na ziemi leży pełno ludzi; było ich jakby nabił, wszystko aż czarne od spieku i kurzu.

Dziad do nich zaraz z bożem słowem, a oni mu leżący odpowiadali: „Na wieki wieków.“ Dziwność była że między tymi ludźmi nie było żadnego chłopca, tylko baby same i chłopaków trochę, nie to żeby parobków należytych, jeno młodzików takich cienkich jak chabiny. Niektóre się wyciągnęło i spało, mający głowę pod choiną, a inni siedzieli tylko z tobołkami na podołku. Florek zagadał do jednej stariej baby:

— Z kompanią widzę idziecie, matko?

— Juści z kompanią, odpowiada ta kobieta, Kunda było jej imię, tyła

stał na wezwaniu nauczycieli, aby ze symultanych towarzystw nauczycielskich powystępowali i osobne katolickie stowarzyszenia zakładali, lecz w osobnym okólniku do duchowieństwa wskazał na potrzebę wpływania na nauczycieli, aby zaprzestali czytać pisma szkolne tendencji protestanckiej. W okólniku tym kazał duchownym swój dycezyi zalecać nauczycielom czytanie następujących pism szkolnych: 1) wychodząca w Paderbornie „Katholische Lehrerzeitung“, 2) wrocławską „Katholische Schulzeitung für Norddeutschland“ i redagowaną w Gladbach „Katholische Schule.“

Sierdzą się o to protestanckie pisma szkolne i nie brak też agitacji, aby się nauczyciele nie ważyli zakładać towarzystw szkolnych z charakterem czysto katolickim.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Mikołajki, Prusy Zach.

Jak w zeszłym tak i w tym roku odprawiać się będzie w tutejszej kaplicy w rocznicę śmierci ś. p. dr. Szreibra, to jest 27 bm. żałobne nabożeństwo, na które się wszystkich czcicieli i przyjaciół niebożczyka zaprasza.

W naszej wiosce, obok zwłoków niewygasłej pamięci ks. Szreibra ma stanąć kościół, o czym marzył już niebożczyk, a co nie dane mu było wykonać. Odległość bowiem Mikołajek od kościoła parafialnego wynosi 5 do 6 kilometrów. Cegły i kamienie już są do budowy pozwożone, ale

nie mamy takiego, coby nas prowadził.

— A z jakichże stron idziecie?

— Pono z pod Chęcina, a nie to z pod Kiele, bo ta nasza wieś na połowie drogi, i jedni powiadają, że do Chęcina bliżej, a drudzy, że do Kiele.

— Nie z Dymina będzie albo z Bielezy? Taby mogło być takż z pod Morawicy, choć ta Morawica nie miasto, jeno co karczma porządna według popasu i ładna kapliczka na górze, rzeknie Florek.

— O! mój Jezusie!... To wy pewnie swojak, kiedyście na takiej Ukrainie wszystkiego pamiętni, jak gdzie stoi?

— Swojak nie swojak, jeno kiedy człowiek jest światowy, to zawdy wie, co powiedzieć... I bez przewodnika takeście się wybrali na Jasną Górę?

— Bogać bez przewodnika; mieliśmy a to starego chłopca, co nas obrządzał het, jak się patrzy, jeno za niemógł i padł na drodze, pomarł niebogi...

— Cóż mu się takiego stało? Pewnikiem śmierć nagła?

mieszkańcy biedni nie wiele co mogą dalej ofiarować. Składki na kościół przyjmuje ks. proboszcz Spiring w Szenwycie (Schönwiese p. Tiefensee W.-Pr.).

(Redakcyja „Gaz. Olszt.“ chętnie pośredniczy w zbieraniu składek).

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Z tutejszego 4 pułku piechoty znikł grenadyer Danielczyk już od zaprzeszłej niedzieli. Jest podejrzenie, że uciekł on od wojskowości i władze go poszukują.

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Zgody“ odbędzie się w niedzielę, dnia 13 lipca po południu o godzinie czwartej. O liczny udział tak członków jak gości uprasza

Zarząd.

— Z powiatu. Urząd w Klebarku przeniesiony został aż do dalszego rozporządzenia do Silie i oddany panu Prejawie. — Konie gospodarza Pieczewskiego w Gietrzwałdzie, które miały mieć smarkaciznę, uznano teraz za zdrowe.

— Z Warmii żali się ksiądz pewien niemiecki w „Germanii“ na oplakane stosunki szkolne w gminach polskich. Dzieci polskie po niemiecku są przysposabiane do przyjęcia Sakramentów, nauki księdza skutkiem tego nie rozumieją, i to dzieje się w gminach, gdzie wszystkie dzieci, z wyjątkiem 2 lub 3 są polskie. Dzieciom tym z funduszy rządowych doręczone zostały niemieckie śpiewniki i modlitewniki, nawet śpiewów kościelnych polskich nie wolno im się

— Święci pańscy raczą wiedzieć. Starowina był; pono pięćdziesiąt i dziewięć razy chadzał z kompanią, chciał koniecznie, żeby w tym roku do kopy dociągnąć i nie mógł... Zdrowy był, czy co takiego.

— To wam nijako będzie wchodzić na Jasną Górę bez człowieka... Choćby nawet do takich Zielenie, a już nie uchodzi, żeby kompania szła bez przewodnika, nie dopiero do Częstochowy, mówi Florek.

— Dyć wszyscy wiemy takie rzeczy, jeno co począć, jak tamten nie żyje?

Po próżnicy, a to jedno się wlece z bębniem, drugie z krzyżem; bo jak kogo nie ma do przemówienia, to i rażność nijaka w nabożeństwie.

— Jabym was może i poprowadził, żebyście mnie tylko chcieli słuchać...

— Czemu nie? powiada baba. Tać tu same kobiety i młódz tylko, wszystko powolne, z posłuszeństwem, rządzić tem mniej jeszcze ciężaru niż cielećkami.

uczyć; agituje się za pośrednictwem nauczycieli przeciw czytaniu pism polskich, słowem, jak powiada ksiądz ten uczciwy, „stosunki szkolne na Warmii tak są smutne, że serce się ścisza z bólu na to.“ Zwracamy uwagę na to, że to pisze ksiądz, Niemiec z rodu, ale jest to głos uczciwego i zacnego człowieka, który widzi nawet wtenczas krzywdę, gdy tę się wyrządza ludziom odrębnej zupełnie narodowości.

* **Butryny.** Zwyczajne zebranie tutejszego katolickiego Towarzystwa ludowego odbędzie się w niedzielę, dnia 19 lipca po południu o godzinie czwartej. Prosimy tak członków, jak i mających chęć przystąpienia do tegoż towarzystwa, aby się jak najliczniej na to zebranie stawili.

Zarząd.

* **Brunsberga.** W skutek reperatury chorągiewki na wieży, otworzono przed kilkoma tygodniami kulę pod krzyżem, w której znaleziono zalutowany cylinder ołowiany. Były tam też dwie srebrne monety, jedna pruska, która nosi rok 1628 i jedna polska, bez roku, ale z popiersiem polskiego króla, Kazimierza IV-go, który od roku 1445 do 1492 panował.

* **Frombork.** W sobotę zeszłą po południu udał się Najprzew. ksiądz Biskup do Schetnienen, gdzie wyraził współczucie familii zmarłego komenderującego generała Bronsart von Schellendorf i złożył wieniec na grobie generała. Z powrotem złożył wizytę prezydentowi sądu ziemiańskiego, p. Hoffmann.

* **Nowemiasto nad Drwęcą.** 9go bowiem miesiąca w południe uderzył

— Posłuchanie być musi u narodu, mówi Florek, jako wiadomo, że idący do Częstochowy, choć i z przewodnikiem, rwą nieraz na święte miejsce niby bydło z pola do obory. Cóż za nabożeństwo być może u takiego latawca?...

— A bo widzicie, dziaduniu, ludziskom się spieszy; postawili to robotę precz w polu, a tu znowu trza zajrzeć do Jasnogórskiej Paniienki w takie najgorętsze żniwa... Nie dziwota, że jeden bez drugiego leci, każdemu pilno.

Zaraz ta baba zmówiła się jeszcze z drugą, trzecią babą; dopiero rada w radę koniecznie, żeby mieć przewodnika, a ten Florek im się okrutnie spodobał przez to, że miał bielušką brodę, jak święty Józefek. Tak dziad miał teraz całą tę kompanię prowadzić, a ci ludzie złożyli się, coby takiego przewodnictwa nie było za darmo.

(Dalszy ciąg nastąpi).

piorun w dom mieszkalny mistrza ciesielskiego Gaeblera, zapalił w pomieszkaniu sekretarza sądowego Gramsego łóżko i przeszedł potem przez mieszkanie wyższego nauczyciela, bez zrządzenia większej szkody. Droga gromu oznaczona dziurami w murach. Ogień rychło ugaszono.

* **Bogaci włościanie.** We wsi Rüdow pod Berlinem odbyło się w tych dniach niezwykle wesele włościańskie. Panna młoda otrzymała w posagu 100,000 marek, dyadem, który przywdziała w czasie ślubu, przedstawiał wartość również 100,000 marek; suknia ślubna zrobiona była z najdroższego jedwabiu, zaś tren od sukni, mający 3 metry długości, niosły 3 dziewczątka.

* **Powrót wychodźców z Bryzylji** staraniem ks. dr. Chelmieckiego, już nastąpił. O scenach, jakie przy wstąpieniu na ziemię ojczystą się odgrywały w Mławie piszą do „Dziennika dla Wszystkich“: Dnia 27 czerwca stanął na dworcu pociąg, który przywiózł nieszczęśliwych z Brazylii. Wszystkich odprowadzono na nocleg do tutejszego aresztu, a następnego dnia odesłano do miejsc urodzenia. Gdy wypuszczono na wolność nieszczęśliwych, każdy rzucił się w objęcia swych znajomych. Byłem sam świadkiem, jak wycieńczony młody człowiek padł do nóg siwowłosemu starcowi, całując go w kolana, zawodząc żalę i opowiadając, że Marychna już nie wróci do naszej ziemi, gdyż na okręcie po śmierci spuszczone ją do morza, a tam ją pożarły rekiny. Na środku ulicy spotkałem młodą kobietę, która tuliła się w objęciach zgrzybiałej staruszki, opowiadając, że jej mąż, wraz z jednym dziećciem pogrzebani są w Bremenie. Na szosie plockiej spotkałem całą gromadę wynędzniałych chłopów, klęczących przed figurą Boga-Rodzicy i modlących się gorąco, a pomiędzy nimi zauważyłem młodego parobczaka, który łkając i całując w pokorze ziemię, wołał: „Wielki Boże, Tyś dozwolił nam wrócić. Teraz cię nigdy nie opuścimy, będziemy szczerze pracowali, po drogach będziemy stawiać krzyże na pamiątkę, żeś nas oswoodził z niewoli brazylijskiej.“ Wszyscy z radością podnieśli się i zniknęli mi z oczów. Na środku znów drogi ujrzałem tłum około jakiejś kobiety — prawie w łachmanach, która wrywała sobie włosy z głowy. Pochodziła ona z Gruduska; przybiegła na spotkanie w Mławie dwóch synów i córki, ale jej oznajmiono, że wszyscy umarli na okręcie. Z rozpacz nieszczęśliwa dostała obłędu, wzięto ją na wózek i odwieziono do Gruduska.

* **Jedno nieszczęście kolejowe po-**

wtarza się po drugim. W pobliżu miasta Charlston, na kolei Michigau, w chwili gdy pociąg przejeżdżał przez most, zapadła się przednia część mostu, dwa wagony pasażerskie i jeden wagon pakunkowy spadły z wysokości 30 metrów w wodę; 13 osób jest zabitych a 58 rannych.

ROZMAITOSCI.

Majątek Bismarcka. Dzienniki berlińskie podają następujące obliczenie dochodów byłego kanclerza: Pobiera on pensję od rządu w wysokości 105,550 marek rocznie; majątki Friedrichsruhe, Warzin i Schönhausen przynoszą mu 300,000 marek, nadto pobiera procent od 10 milionów marek złożonych u Bleichrödera. W ogóle dochód roczny Bismarcka obliczają na 1 milion 100 tysięcy marek rocznie, czyli 3055 marek na dzień. Iluż to ludzi za jego dzienny dochód musi żyć z rodziną przez trzy — albo i pięć lat!

W Leeds (Lidz) w Anglii zamordował siedmioletni chłopak drugiego swojego rówieśnika i schował trupa tak mądrze, że go tylko przypadkiem znaleziono. Z obawy, aby z takiego ziółka nie wyrósł w przyszłości wielki zbrodniarz, skazano go na śmierć.

Biedni milionerzy amerykańscy nie wiedzą czasem co począć z ich pieniędzmi. Tak np. kazał Wiliam K. Vannerbild w swęj rozpacz w tych dniach wybudować kurnik za 15 tysięcy dolarów.

* Ogłoszenia. *

Baczność!

Józefina: Jużem czwarty raz w mieście, a nie mogę znaleźć naszego taniego kupca, pana Frankenstein, co dotąd mieszkał na rynku!

Barbka: Ja ci powiem siostrzyczko, on się dopiero wczoraj przeprowadził w **ulicę Prosta**, jak z rynku idziesz, to na lewej stronie czwarty dom od starego Hirsch'a, **nr. 7-my** w domu introligatora Schmidt.

Józefina: Gdy w piątek pójde do miasta, to odwiedzę **Frankensteina**.

Barbka: Idź siostrzyczko, bo on ma teraz mniejszy skład, a że niema miejsca dla towarów, więc wyprzedaje wszystko tanio. Trafie może każdy tam, bo na domu jest napis wielkimi literami:

H. Frankenstein

ulica Prosta nr 7.

DOM

o czterestu izbach z przynależnościami, jako to: sklepem, górą i białawą, chlewami dla świń i podwórkiem, jest zaraz na sprzedaż w Olsztynie. Dom ten przynosi od ośmiu tysięcy talarów procenta po pięć od sta. Kosztować zaś ma stałą cenę 6 tysięcy talarów. Wpłaty potrzeba 3 tysiące marek. Zgłosić się do drukarni „Gazety Olsztyńskiej“.

Dwóch ogrodników

znajdzie od 1-go października miejsce za deputatem. Mogą oni zamieszkać nowo wybudowany dom ogrodnicy.

Gross-Augustthal.

Książki do nabożeństwa

we wielkim wyborze

w pięknych i zwyczajnych oprawkach sprzedaje tanio

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“

w Olsztynie, rynek nr. 11-ty

poleca następujące książki:

I. Książki treści religijnej.

- Ojców naszych Wiara św. 1 m. 50 fen.
- Nawiedzenia Najsw. Sakramentu 50 fen.
- Głosy serdeczne, 20 fen.
- O czci Matki Boskiej, 25 fen.
- Ratujcie dusze w czyściu, 10 fen.
- Różaniec, 10 fen.
- Nabożeństwo wielkopostne, 40 fen.
- Żywot Pana Jezusa, 1 m.
- Śpiewajmy Panu, śpiewnik 1 m.
- Cześć Maryi na każdy czas 80 fen.
- Różaniec święty 60 fen.
- Od piorunów zachowaj nas Panie 40 f.
- Modlcie się bez przestanku 25 fen.
- Przegląd najosobliwszych obietnic Serca Pana Jezusa 15 fen.
- Książeczka o dobrej śmierci 25 fen.
- 15 Tajemnic Różańca św., książeczka 25 fen.
- 15 Tajemnic Różańca św., kartki 20 f.
- 14 świętych Przyczynców 30 fen.
- Pamiętka jubileuszu Ojca św. 15 fen.
- Zdrowaś Marya, rocznik 5 ty oprawny 2 marki.
- Wolne chwile, rocznik oprawny 2,50 m.
- Przewodnik do Najsw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.
- Pociecha dusz w czyściu 1,60 m.
- Ojciec nasz, 3 tomy, oprawne 2,50 m.

Uczeń

chcący się wyuczyć drukarstwa, może się natychmiast zgłosić do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“